

Robert SZMAROWSKI

Centralny Ośrodek Szkolenia Straży Granicznej

im. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego – Koszalin

WYNIESIONE Z POWSTANIA

Na usługach Rosjan działała „Radiostacja im. Tadeusza Kościuszki”, która w końcówce lipca 1944 roku uporczywie wzywała ludność Warszawy do zrywu zbrojnego i przyłączenia się do jakiejś bliżej nieokreślonej „Armii Podziemnej”. W komunikacie wyraźnie zapowiadano, że lada dzień Armia Czerwona uderzy na Warszawę.

* * * * *

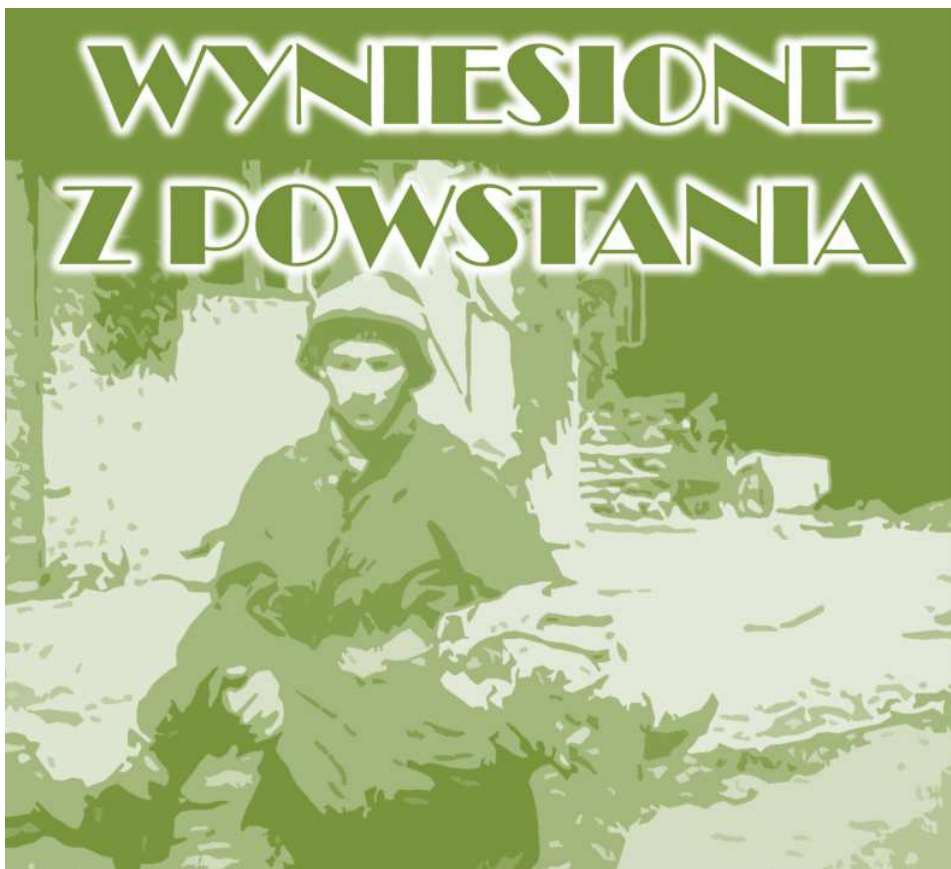
Długoletnia dyskusja o tym, czy Powstanie Warszawskie było bohaterskim zrywem, czy zbrodniczą fanaberią, jak dotąd nie przyniosła przekonującego rozstrzygnięcia. Być może dlatego, że każda ze stron sporu koncentruje się na jednym z aspektów, całkowicie ignorując pozostałe. Czy w ogóle sformułowanie jednoznacznej oceny jest możliwe? Ocenianie Powstania przez pryzmat jego skutków, nie prowadzi do rzetelnych konkluzji, jeśli nie uwzględnimy różnicy między tym, co było organizatorom wiadome w momencie podejmowania decyzji, a tym, co się okazało w trakcie walk i po ich zakończeniu. Należy zastanowić się, czy to, o czym wtedy wiedziano, dawało podstawę do podjęcia decyzji o rozpoczęciu działań. Należy też ocenić długofalowe skutki zrywu powstańczego.

Polityka

Naiwnością było oczekiwanie, że Sowieci stojący u wrót Warszawy, ruszą z wydatną pomocą powstaniu, prowadzonemu pod auspicjami nieuznawanego przez nich rządu. W okresie poprzedzającym podjęcie decyzji o rozpoczęciu powstania, kierownictwo Państwa Podziemnego doskonale orientowało się, co wyprawiają Rosjanie w ramach współdziałania z Armią Krajową na ziemiach zagarniętych przez nich w 1939 roku. Skoro tam akowców rozbrajali, internowali, mordowali i wywozili, jakże można było oczekiwać, że w Warszawie ich wesprą, rezygnując z gwarantowanej zdobyczy?

Latem 1944 roku generalna przebudowa świata była już na ukończeniu. *Status quo anno domini 1939* nadawało się tylko do umiesz-

czenia w podręcznikach historii. Ustalenia konferencji teherańskiej były światu znane. Na ich mocy wschodnia Polska przepadła, a zachodnia miała „logistycznie” podlegać radzieckiej strefie okupacyjnej w Niemczech. O tym, że druga wojna światowa przekształci się w trzecią, mogli marzyć wyłącznie ci, którzy o polityce mieli pojęcie żadne lub mgliste. Jakim sposobem alianci, nieskorzy do aktywnych działań w latach 1938 – 39, mieliby się na nie zdobyć po kilku latach wyczerpującej wojny i to wobec przeciwnika o wiele potężniejszego, niż ten, którego przełękli się w Monachium?



Wyniesione z Powstania (Robert Szmarowski).

W analizowanym okresie alianci nie mieli już żadnego wpływu na poczynania wschodniego mocarza. To on rozdawał karty. Wprawdzie losy bitwy o Francję wydawały się przesądzone, ale z Paryża do Berlina nadal było daleko. A z Linii Gotów jeszcze dalej. Na wschodzie generalissimus działał szybko i sprawnie. Nieskrępowany wewnętrzną opinią

publiczną, mógł dowolnie przelewać żołnierską krew dla jak najszybszego osiągnięcia dowolnych celów. Dysponował też poważnym argumentem. To przecież jego wojska odciągały teraz Niemców od frontu zachodniego i południowego. To on dawał aliantom „drugi front”, nie oni jemu. Od roku 1939 postawa ZSRR wobec państw bałtyckich, Finlandii i Rumunii, wyraźnie wskazywała na determinację do odzyskania tego, o co dla Rosji walczyli carowie. W 1944 roku nikt już nie mógł przeszkodzić Stalinowi.

Polityczna kalkulacja podziemnego kierownictwa była więc przejawem rażącej naiwności.

Wojsko

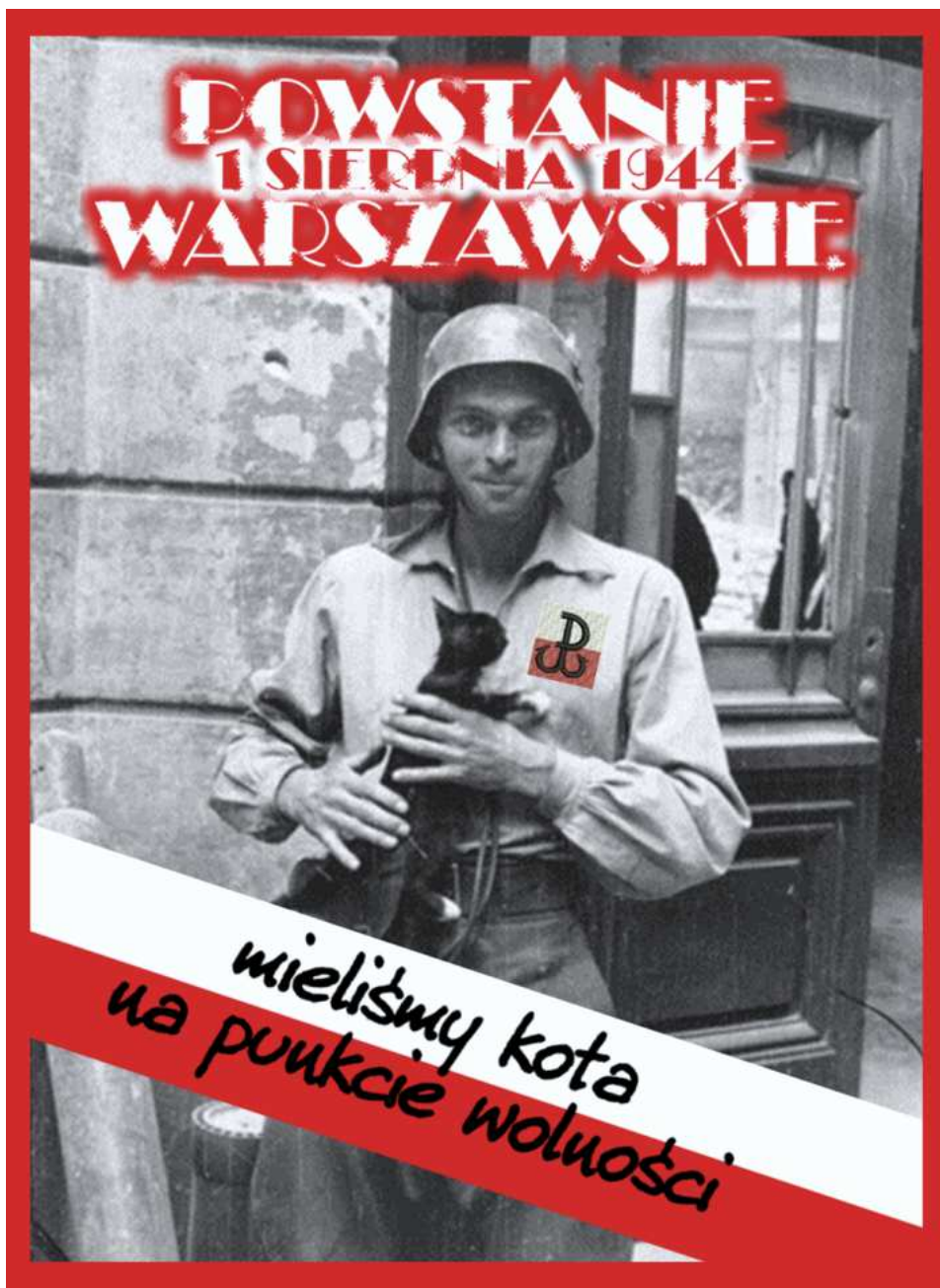
Bezpośrednim impulsem do zrywu powstańczego okazało się pojedyncze doniesienie o obecności radzieckich czołgów na przedpolach Warszawy. Kierownictwo walki podziemnej uznało, że lepszego momentu do działania już nie będzie. W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch powstania, z Warszawy intensywnie wyprowadzano broń. Miała ona być wykorzystana przez oddziały partyzanckie w głębi kraju. Powstania w stolicy nigdy na poważnie nie planowano. Jako opcja, pojawiło się dopiero po fiasku Planu Burza. A więc najwyższe dowództwo z pełną świadomością wystawiło do walki dramatycznie niedozbrojone oddziały. Ewidentnie pomyłono działanie elastyczne, z działaniem chaotycznym.

W toku dyskusji w ścisłym gronie kierowniczym użyto argumentu, że brak broni można łatwo usunąć, zdobywając ją z zaskoczenia na wrogu. Argument trafny, jeśli założyć się, że zryw miał trwać nie dłużej, niż kilka dni, po upływie których spodziewano się odsieczy. Ale tej odsieczy spodziewano się ze strony partnera najmniej gotowego do jej udzielenia. O czym przecież doskonale wiadomo. W trakcie walk powstańczych okazało się, że Paryż doczekał się odsieczy ze strony Amerykanów. Nie ma tu jednak analogii. Amerykanie przybyli, by Francję wyzwolić, podczas gdy Rosjanie przybyli, aby Polskę zdobyć.

A więc kalkulacja własnych możliwości bojowych w stosunku do założonych celów była prawidłowa, problem w tym, że same założenia były błędne.

Dodatkowo sprawę komplikowała wywiadowcza aktywność Rosjan. Na ich usługach działała „Radiostacja im. Tadeusza Kościuszki”, która w końcówce lipca 1944 roku uporczywie wzywała ludność Warszawy do zrywu zbrojnego i przyłączenia się do jakiejś bliżej nieokreślonej

nej „Armii Podziemnej”. W komunikacie wyraźnie zapowiadano, że lada dzień Armia Czerwona uderzy na Warszawę.



Mieliśmy kota (Robert Szmarowski).

Co było celem Rosjan? Zbałamucenie kierownictwa Armii Krajowej i sprowokowanie jej do samobójczego wystąpienia? Być może. Ale możliwe też, że Rosjanie usiłowali wywołać na niemieckich tyłach „zwykły” zamęt, instrumentalnie wykorzystując ogromne napięcie i wielki potencjał nienawiści do okupanta, które u mieszkańców Warszawy kumulowały się od lat.

Miasto

Z dramatycznym położeniem mieszkańców podczas walk miejskich z bezpardonowym wrogiem, obowiązkowo należało się liczyć. Już w początkach wojny Niemcy pokazali na co ich stać. Bombardowania Warszawy, Londynu i Belgradu dawały pouczającą próbkę ich pojmowania humanitaryzmu. I prawdopodobnie kierownictwo Państwa Podziemnego brało ten czynnik pod uwagę. Jednak obawy o los ludności zostały zapewne zniwelowane przez kalkulację militarną, według której walki potrwać ledwie kilka dni. W tak krótkim czasie żadna masowa tragedia nie zdąży się dokonać.

Jeśli chodzi o losy samego miasta, to nikt nie przewidywał, że walki przeciągną się do października i że będą miały tak krwawy i zacięty charakter. Zaś tego, co Hitler zgotował Warszawie już po zakończeniu powstania, nie sposób było ani przewidzieć, ani tym bardziej uwzględnić w planach bojowych.

W ujęciu syntetycznym kalkulację organizatorów Powstania Warszawskiego można wyrazić następująco:

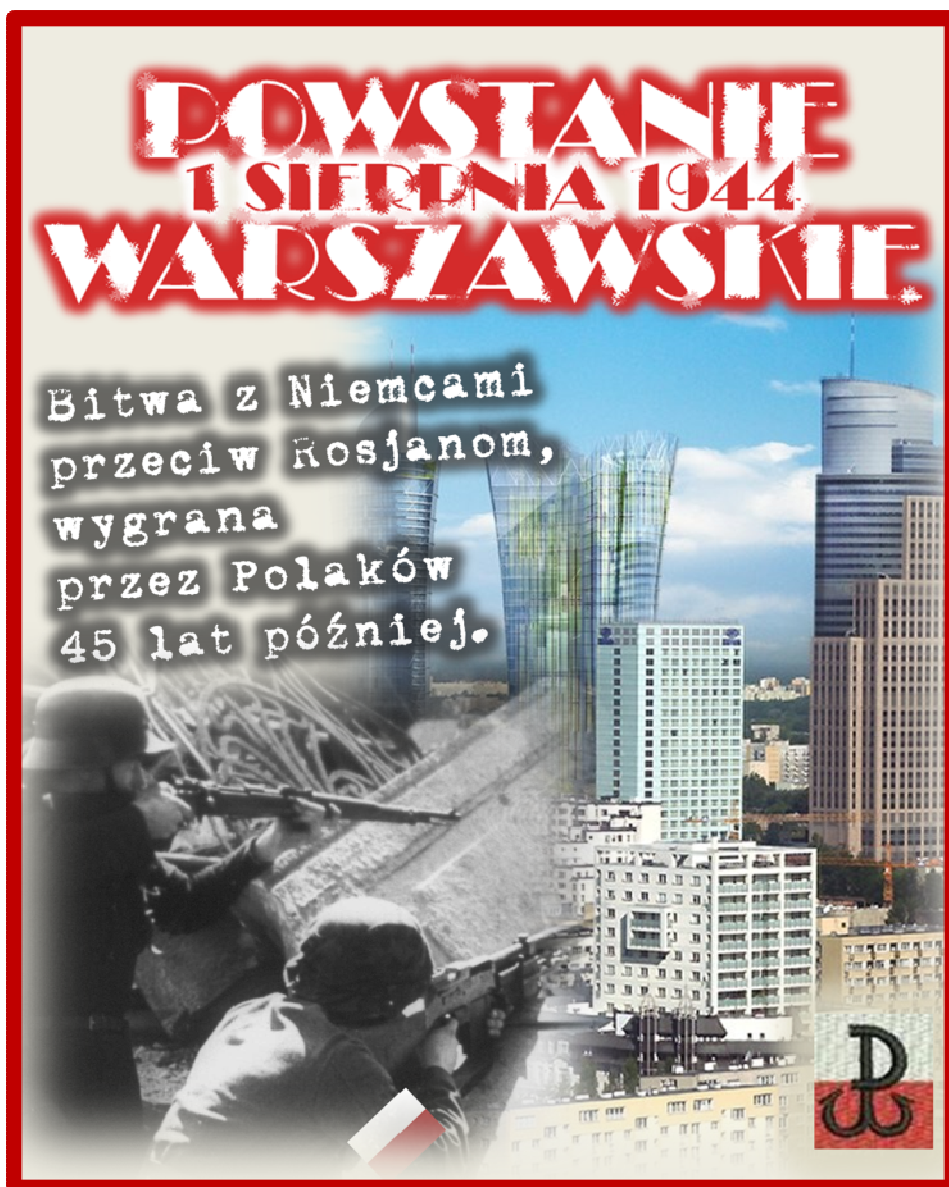
„W obliczu zbliżania się Rosjan, należy podjąć akcję militarną, w celu opanowania miasta i wystąpienia wobec Rosjan w roli gospodarzy. Brak uzbrojenia nie stanowi problemu, ponieważ Rosjanie udzielą pomocy powstańcom, a w ciągu kilku dni Niemcy nie otrząsną się z zaskoczenia i nie podejmą skutecznej kontrakcji. Położenie ludności cywilnej nie jest zagrożone, ponieważ walki potrwać zaledwie kilka dni”.

Cały plan oparto więc na założeniu, że Rosjanie zamierzają zająć Warszawę „z dobrodziejstwem inwentarza”.

Mit i suplement

W trakcie walk powstańcy wykazali się bezprzykładnym heroizmem. Bitność niedozbrojonych wojowników budzi uzasadniony podziw. Przez dwa miesiące tereny kontrolowane przez powstańców stanowiły enklawę swobody. Niepodległa Polska najpierw radośnie, a potem straconie, oznajmiała światu o swoim uporze i umiłowaniu wolności. Żołnierze

rze Armii Krajowej i walczących u jej boku innych formacji zbrojnych, dali dowód patriotyzmu i przykład następnym pokoleniom. Przez cały długi okres radzieckiej dominacji pamięć o Powstaniu Warszawskim rozpaliała ducha narodowego i pomagała podtrzymać tradycje walki o niepodległość.



Bitwa z Niemcami przeciw Rosjanom (Robert Szmarowski).

W trakcie dwumiesięcznych ciężkich walk miasto zostało w poważnym stopniu zniszczone, a zemsta Hitlera obróciła je w całkowitą ruinę. Zginęło niemal ćwierć miliona bezbronnych mieszkańców, z których znaczna część została bestialsko wymordowana przez hitlerowców i ich pomocników. Poległ kwiat polskiej młodzieży i utracono bezcenne zasoby historyczne.

Co by było gdyby...

Nigdy nie będziemy mogli odpowiedzieć na pytanie, czy gdyby powstanie nie wybuchło, uniknęlibyśmy tych strat. Ryzyko samorzutnego wybuchu walk było bardzo duże. Więc być może zorganizowana akcja okazała się mniejszym złem. Miasto i tak ucierpiałoby, gdyby Rosjanie podjęli próbę jego zdobycia. Choć wysokość strat wśród ludności byłaby zapewne o wiele mniejsza. Walki nie pochłonięłyby takiej masy wykształconych patriotów. Oni mogli przysłużyć się Polsce po wojnie. Miasto przestało istnieć. Gdyby nie powstanie, pewnie odbudowy wymagałaby tylko jego część. Koszt prac byłby niższy i więcej środków można by przeznaczyć na inne cele.

Mielibyśmy też o jeden symbol mniej. Musielibyśmy zadowolić się zwycięstwami generałów Andersa i Maczka. Powstanie Warszawskie jest zaś symbolem najsilniejszym z możliwych. Jest tak z powodu wielkiej liczby uczestników, olbrzymiej liczby ofiar i niewyobrażalnej skali zniszczeń.

Skutki

Podjęta 1 sierpnia 1944 roku bitwa o Warszawę zakończyła się porażką. Powstańcy nie opanowali miasta. Kierownictwo Państwa Podziemnego nie wystąpiło wobec Rosjan w roli przedstawicieli polskiego rządu. Niemcy wprawdzie ponieśli duże straty, ale bitwa nie miała wpływu na ich sytuację operacyjną ani strategiczną. Wszelkie kalkulacje zawiodły.

Jednak współcześnie pamięć o Powstaniu i dynamicznie rozwijający się jego mit, wspaniale wspierają edukację patriotyczną i pomagają nam budować zdrową dumę z polskości. Wojskowe tradycje Powstania Warszawskiego to istotny składnik etosu służby żołnierzy, funkcjonariuszy i harcerzy. Polacy zawsze przejawiali gotowość do walki w obronie niepodległości. Nawet wtedy, gdy szanse na zwycięstwo były znikome. Tę świadomość legionści Piłsudskiego odziedziczyli po powstańcach styczniowych, a powstańcy warszawscy po piłsudczykach. My zaś odziedziczyliśmy ją właśnie po powstańcach warszawskich.

Z Powstania Warszawskiego wynieśliśmy coś jeszcze. To nowy element w polskim modelu patriotyzmu. Zrozumieliśmy, że są takie powstania narodowe, dla których lepiej poszukać alternatywy. Być może dzięki temu w roku 1989 transformacja ustrojowa przebiegła w Polsce bezkrwawo i odbudowy wymagały poszczególne sektory gospodarki, a nie całe dzielnice zrujnowanych miast.